

Tadeusz Mielczarek (STOWARZYSZENIE „RODZINA POLICYJNA 1939 R.” W KIELCACH)
Edyta Majcher-Ociesa (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)
ORCID: 0000-0002-2722-0543

Nieznana relacja o pobycie Polaków w Iraku

DOI: 10.25951/8475

STRESZCZENIE

Tekst składa się z dwóch części. W pierwszej zaprezentowano sylwetkę Tadeusza Mielczarka, syna policjanta II Rzeczypospolitej, który poszukując grobu ojca, odwiedzał różne nekropolie z nadzieją, że jego ojciec Antoni wyszedł z ZSRR razem z II Korpusem. W latach 1982–1985 i 1989–1990 Tadeusz Mielczarek przebywał na kontrakcie w Iraku, pracował dla firmy P.E.B.KOM. „Dromex” z Warszawy. Pełnił funkcję kierownika Bazy Eksploatacji Sprzętu i Transportu. W czasie prac na pustyni niedaleko Abu Ghar polska załoga „Dromex-u” odkryła tajemnicze zbiorowisko kamieni. Napis brzmiał: „SZLAK PRZEMARSZU II KORPUSU”. W miejscu znaleziska w 1985 r. kierownictwo firmy ufundowało obelisk z miejscowej skały z tablicą i napisem odczytanym z kamieni. W aneksie została umieszczona relacja „Polacy w Iraku”. Opisuje ona okoliczności odkrycia napisu podczas prac na pustyni oraz warunki w jakich przebywali w Iraku.

SŁOWA KLUCZOWE: Irak, kontrakty, II Korpus Wojska Polskiego.

SUMMARY

An Unknown Account of Poles' Stay in Iraq

Tadeusz Mielczarek, the son of a policeman of the Second Polish Republic, who, looking for his father's grave, visited various necropolises in the hope that his father Antoni had left the USSR with the Polish Second Corps. In the years 1982–1985 and 1989–1990 Tadeusz Mielczarek worked in Iraq, for the P.E.B.KOM company “Dromex” from Warsaw. He was the Manager of the Equipment Operation and Transport Base. While working in the desert near Abu Ghar, the Polish crew of “Dromex” discovered a mysterious pile of stones. It marked the march route of the II Corps. In 1985, the company's management funded an obelisk made of the local rock with a plaque and an inscription originally written on the stones. The appendix contains the report “Poles in Iraq”. It describes the circumstances of the discovery of the inscriptions during work in the desert and the conditions in which Poles worked.

KEYWORDS: Iraq, contracts, The Polish II Corps.

Reportaż „Polacy w Iraku” (w aneksie) zawiera dwa wątki, oddzielone od siebie okresem ponad 40 lat, a połączone miejscem, w którym się rozgrywają, i narodowością uczestników. Autor tekstu przedstawił warunki, w jakich przebywali w Iraku polscy żołnierze II Korpusu gen. Władysława Andersa, oraz odniósł się do udziału Polaków w kontraktach w Iraku w latach osiemdziesiątych i pięćdziesiątych XX w. Te dwie historie łączy napis ułożony przez żołnierzy z kamieni na pustyni, a odnaleziony i upamiętniony przez polską ekipę budującą w Iraku odcinek autostrady. Tekst nazwany przez autora reportażem został przekazany anonimowo Tadeuszowi Mielczarkowi podczas jego pobytu w Iraku w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. (w 1985 lub 1990 r.). Został zostawiony na biurku podczas jego nieobecności. Są to cztery kartki formatu A4. Tekst został napisany na maszynie.

Tadeusz Mielczarek to syn policjanta w II Rzeczypospolitej – Antoniego Mielczarka, przetrzymywanego w Ostaszku, zamordowanego w Twerze, a pochowanego w Miednoje. Osierocony w wieku 7 lat przez znaczną część życia szukał grobu ojca. Miał nadzieję, że ojciec wyszedł z ZSRR wraz z II Korpusem gen. Władysława Andersa. Trzymając się tej myśli, odwiedzał cmentarze, na których zostali pochowani Polacy walczący podczas II wojny światowej, m.in. w Tobruku, Iraku, odwiedził Monte Cassino. W tym postanowieniu wspierała go żona Irena. Dopiero w 1992 r. dowiedział się prawdy¹.

W latach 1982–1985 i 1989–1990 Tadeusz Mielczarek przebywał na kontrakcie w Iraku. Firma, w której pracował – Przedsiębiorstwo Eksportowych Budów Komunikacyjnych „Dromex” z Warszawy – realizowała kontrakt budowy dwóch odcinków autostrady². Do jej zadań należało wydobycie kamienia i produkcja kruszyw wykorzystanych w zleceniu. Surowce pozyskiwano w głębi pustyni. Wybudowano również infrastrukturę pomocną przy transporcie surowców na plac budowy, a więc tor kolejowy o długości około 60 km. Z Polski sprowadzono wagony (około 90) i lokomotywy spalinowe (około 10). Zainstalowano kruszarki. Dostawy surowców odbywały się bez przestojów. Tadeusz Mielczarek pełnił funkcję Kierownika Bazy Eksploatacji Sprzętu i Transportu, był odpowiedzialny m.in. za sprzęt, maszyny, samochody oraz zaopatrzenie – głównie w wodę pitną

¹ Tadeusz Mielczarek spisał swoją relację w 2019 r. Jego losy szerzej zostały opisane w relacji zatytułowanej *Moja historia*, w: *Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, Kielce 2022 (w druku).

² H. Obeidat, *Stosunki Polski z Egiptem i Irakiem w latach 1955–1989*, Toruń 2001, s. 199. „Dromex” realizował w Iraku kontrakt na budowę odcinka autostrady ekspresowej za 336 mln dolarów.

i żywność – dowożone z campu głównego. W pionie technicznym pracowały 23 osoby. Praca była ciężka i odpowiedzialna, na 3 zmiany. Cała praca opierała się na ciężkim sprzęcie, więc dbano o niego. Sprzęt był eksploatowany w trudnych warunkach atmosferycznych, często się psuł. Naprawiano go na bieżąco, aby jak najszybciej wrócił do pracy. Trzeba było też cały czas pilnować maszyn, często zdarzały się kradzieże, ginęło wszystko – od opon po lampy oświetleniowe, akumulatory, paliwo. Warto wspomnieć, że na kontrakty do Iraku przyjeżdżali licznie kielczanie z dwóch firm: Marmury Kieleckie (siedziba dawniej na ul. Ściegienne-go) i Przedsiębiorstwo Robót Mostowych w Kielcach (dawniej przy ul. Mielczarskiego). Warunki kwaterunkowe w Iraku były przyzwoite. Tadeusz Mielczarek zajmował jeden pokój w dwupokojowym domku. Drugie pomieszczenie zajmował czasowo szef kuchni. W miejscu obozowania Polaków wybudowano studnię artezyjską, do dyspozycji pracowników był basen, boisko do gry w piłkę, w wolnym czasie urządzano wyścigi samochodowe. Dyrekcja starała się urozmaicić wolny czas Polakom, zachęcała do aktywnego wypoczynku. Nie narzekano też na jedzenie.

W czasie prac na pustyni niedaleko Abu Ghar polska załoga „Dromex-u” odkryła tajemnicze zbiorowisko kamieni. Napis brzmiał: „SZLAK PRZEMARSZU II KORPUSU”. Napis był czytelny, chociaż brakowało części kamieni (fot. 1).

W miejscu znaleziska w 1985 r. kierownictwo firmy ufundowało obelisk z miejscowej skały z tablicą i napisem odczytanym z kamieni: „SZLAK PRZEMARSZU II KORPUSU TYM KTÓRZY ODDALI WSZYSTKO POLSCE RODACY”. Na tablicy umieszczony został napis „BÓG HONOR OJCZYZNA”, pod nim orzeł między literami „W” i „D”, następnie „1942” i „1943”. Pod tablicą z tekstem w języku polskim została umieszczona mniejsza tablica w języku arabskim. Obelisk został ogrodzony metalowymi



Fot. 1. Tadeusz Mielczarek z żoną Ireną wśród pracowników „Dromex-u”, przy kamieniach tworzących napis. W tle urządzenia wykorzystywane podczas realizacji kontraktu



Fot. 2. Tadeusz Mielczarek z żoną Ireną przy obelisku upamiętniającym przemarsz II Korpusu

słupkami i łańcuchem (fot. 2). Zabezpieczony został również kamienny napis. Tadeusz Mielczarek żałował, że będąc na kontrakcie, nie był bardziej dociekliwy i nie porozmawiał z pracownikami, którzy odnaleźli napis.

Więcej informacji na temat pobytu Polaków odnajdziemy z reportażu „Polacy w Iraku”. Pierwsza część tekstu dotyczy

obecności polskich żołnierzy w Iraku podczas II wojny światowej, w drugiej zaś autor opisał czasy mu współczesne. Żołnierze II Korpusu gen. Władysława Andersa w 1942 r. zostali ewakuowani na Bliski Wschód w celu ochrony pól naftowych³. W tekście autor wskazał powody oraz opisał warunki tego pobytu. W Iraku panowały trudne warunki atmosferyczne. Szczególnie uciążliwe dla żołnierzy były wysokie temperatury dochodzące do 55–60°C w cieniu. Część polskich żołnierzy nie wytrzymała warunków panujących w Iraku⁴. Zmarłych grzebano na cmentarzu w Basrze⁵, gdzie znajduje się 21 jednakowych polskich grobów⁶.

W latach osiemdziesiątych XX w. niedaleko miejscowości Abu Ghar Polacy realizujący kontrakt na budowę odcinka autostrady postawili camp, fabrykę kruszywa i magazyn materiałów wybuchowych, potrzebnych do pracy w kamieniołomie. Przez przypadek podczas rutynowej wyprawy mającej na celu zapoznanie się z terenem odkryto tajemniczy napis ułożony z kamieni częściowo pomalowanych biało-czerwoną farbą: „W.P. 1942 – 3” i mały kopczyk⁷.

Autor odniósł się również do czasów mu współczesnych, lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Reportaż zawiera informacje na temat warunków

³ M.M. Dziekan, *Historia Iraku*, Warszawa 2002, s. 14.

⁴ Szerzej o warunkach panujących w Iraku: Z. Lewicki, *Dziennik*, Kraków 2000, s. 227–266.

⁵ Basra – miasto w południowo-wschodnim Iraku, nad rzeką Szatt al-Arab, 120 km od Zatok Perskiej.

⁶ Z. Moszumański, Z. Palski, *Wojsko Polskie w Iraku*, Warszawa 2003, s. 94–96.

⁷ Tamże, s. 98. Według autorów kopczyk z kamieni był bezimienną mogiłą.

realizowanych wówczas kontraktów. Wiele miejsca poświęca warunkom lokalowym. Camp to właściwie małe osiedle składające się z domków i baraków, z własnym wodociągiem, elektrycznością, sklepem, kawiarnią, infrastrukturą sportową. Mieszkało w nich około 1000 mężczyzn. Pobyt z dala od bliskich często był dla nich ogromnym obciążeniem. Nie każdy radził sobie z rozłąką, samotnością i problemami dnia codziennego. Pamiątki przywiezione z kraju, w tym zdjęcia, miały olbrzymią wartość. Część z pracowników z niepokojem oczekiwała na pocztę przychodzącą z kraju. Zdarzały się sporadyczne przypadki zaburzeń psychicznych. Kolejną ważną niedogodnością były warunki klimatyczne w Iraku, wysokie temperatury, do których rodacy byli nieprzyzwyczajeni, skoki ciśnienia i burze piaskowe. Należało również uważać na niebezpieczne, a Polakom nieznane, zwierzęta.

Autor zaakcentował również problemy z realizacją kontraktów. Współpraca z władzami irackimi nie zawsze układała się dobrze. Brakowało sprzętu, materiałów, środków finansowych. Władze Iraku początkowo udzielały kredytów wspierających inwestycje. Następnie polscy wykonawcy zmuszeni byli szukać kredytów w bankach w Europie Zachodniej. Wykorzystywano ponad miarę wyeksploatowane samochody i maszyny w trudnym terenie i niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Zdarzały się wypadki. Inwestor wymagał skrupulatnej dokładności w pracy i dotrzymywania terminów. Polacy wywiązywali się z zobowiązań, ale ogromnym kosztem.

Problemem były również relacje między Polakami a mieszkańcami Iraku: „Są jeszcze Arabowie. Uważają się (i słusznie!) za panów we własnym kraju. Obco-krajowiec traktowany jest jak inny, gorszy gatunek człowieka. Tolerowany jest dlatego, że robi coś dla Iraku”. Należało szczególnie uważać, aby nie spowodować wypadku z udziałem ludności miejscowej. W takiej sytuacji zawsze winny był cudzoziemiec, gdyż Arabowie wychodzili z założenia: „gdyby do nas nie przyjechał, nie byłoby wypadku”. Polacy czuli się niedoceniani i nielubiani, oceniali takie traktowanie jako niesprawiedliwe.

Warto wspomnieć, że podczas realizacji kontraktów Irak prowadził działania wojenne⁸ (wojna iracko-irańska z lat 1980–1988, I wojna w Zatoce Perskiej 1990–1991). Praca była niebezpieczna, mogła zakończyć się śmiercią. Autor reportażu

⁸ R. Czulda, *Iran 1925–2014. Od Pahlawich do Rauhaniego*, Warszawa 2014; J. Biziewicz, *Irak – Iran 80–88*, Warszawa 1993; H. Jamsheer, *Współczesna historia Iraku*, Warszawa 2007, s. 117; J. Modrzejewska-Leśniewska, *Walka o hegemonię w rejonie Zatoki Perskiej. Wojna iracko-irańska (1980–1988)*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*, red. A. Bartnicki, Warszawa 2000, s. 552–564.

zadał pytanie, czy warto wyjeżdżać na kontrakty zagraniczne. Zwrócił on również uwagę na fakt, że osoby wyjeżdżające do takiej pracy w polskim społeczeństwie były traktowane jak „wybrańcy Bogów” czy „szczęśliwcy”. Wyjazdy te miały swoje zalety, ale również liczne wady.

Informacje na temat warunków kontraktów realizowanych m.in. w Iraku rzadko pojawiają się w literaturze⁹. Drobne artykuły można odnaleźć w prasie¹⁰ i na stronach internetowych¹¹. Tematyka ta jednak jest ważna z punktu widzenia gospodarczego i społecznego. Można również te wyjazdy porównać z obecną emigracją zarobkową Polaków.

ZAŁĄCZNIK

Reportaż „Polacy w Iraku”

Przed kilku laty Irak – jedno z państw Płw. Arabskiego – postawił na wszechstronny rozwój gospodarczy, angażując do tego celu firmy z całego świata. W kraju tym jak grzyby po deszczu rosną osiedla mieszkalne, fabryki, autostrady. Nie miały udziału we wspomnianych budowach mają Polacy. Postawili już elektrownię niedaleko Nassiriyyi, stalownię w portowej Basrze, pracują na jednym z odcinków autostrady przecinającej cały Irak od granicy Jordanią do Kuwejtu.

Irakijczycy mają pozwolić sobie na tyle inwestycji dzięki wielkim złożom ropy naftowej w okolicach Mosulu, Kirkuku, nad Zatoką Perską. Export ropy – cennego paliwa przynosi bardzo duże zyski. Fakt ten wpłynął na szybki rozwój górnictwa naftowego.

Z naftą związane są pierwsze informacje o Polakach w Iraku. W roku 1942, armia gen. Andersa ewakuowała się na Bliski Wschód, właśnie dla ochrony pól naftowych na linii Mosul–Kirkuk. Z górą 60 tys. żołnierzy wyruszyło w pustynię. Maszerowali w pełnym umundurowaniu, obciążeni dziesiątkami kilogramów ekwipunku, w temperaturze dochodzącej do +55–60°C w cieniu. Na odkrytej przestrzeni była ona wyższa o ok. 10°C. Do niedawna nie było po tych ludziach żadnej pamiątki oprócz cmentarza w Basrze, gdzie znajduje się 21 polskich grobów. Na jednakowych, kamiennych płytach wyryto orzełki, nazwiska i wiek: 18 lat, 19, 23, 40. Niezależnie od wieku, wszyscy umierali z myślą o wolnej Polsce... Odnalezieniu jednej z pamiątek towarzyszył przypadek.

⁹ P. Gasztold-Señ, *Orientalne saksy*, Biuletyn IPN „pamięć.pl” 2014, nr 7, s. 52.

¹⁰ K. Pohl, *Jak pracowaliśmy w Iraku*, „Głos Szczeciński” 2009, 9 maja.

¹¹ <https://40ton.net/polscy-kierowcy-jezdzi-wywrotkami-iraku-steyr-91-bezkresna-pustynia-budowie-autostrady/> (dostęp: 12.09.2022); <https://inzynierbudownictwa.pl/zapomniana-autostrada/> (dostęp: 12.09.2022).

Otóż kilka lat temu w miejscowości Abu Ghar rozpoczęto budowę polskiego campu, fabryki kruszywa i magazynu materiałów wybuchowych, potrzebnych do pracy w kamieniołomie. Pewnego dnia w trakcie zapoznawania się z terenem, natrafiono na niewielkie wzniesienie, na którym pod cienką warstwą piachu widniał napis ułożony z kamieni: „W.P. 1942 – 3”. Na pagórku tym ktoś usypał mały kopczyk z kamieni; kilka z nich pomalowanych jest białoczerwoną farbą.

Patrząc na ten napis i okolice odczuwałem szacunek i podziw dla żołnierzy gen. Andersa. Byłem tam w połowie lutego i już trudno było wytrzymać z gorąca. Wnętrze samochodu zamieniło się niemal w łaźnię, ubranie kleiło się do ciała. Oni żyli tutaj przez rok. Dookoła piaszczysta równina, z kępkami szarej pustynnej roślinności. Ani śladu wody. Trzeba jej szukać kilka metrów pod ziemią. Do najbliższej szosy jest ok. 50 km, do najbliższego miasta – ok. 150 km. W dodatku w ciągu kilku letnich miesięcy wieją dokuczliwe wiatry, niosące ze sobą moc pyłu, wciskającego się pod powieki, do zegarków, trzeszczącego w zębach. Nie ma przed nim ucieczki. Wiatr ten nie odświeża powietrza, a wprost przeciwnie, czyni je duszniejszym. Ciśnienie gwałtownie rośnie do tego stopnia, że słabe serce może tego nie wytrzymać. Niebezpieczeństwo grozi także z ziemi, skorpiony, niezwykle groźne piaszkowe żmije i ogromne, jadowite pająki – tarantule. Ten rok musiał być dla żołnierzy gehenną, piekłem na ziemi. Pamiętajmy o tym, nie zapomnijmy, że wszyscy chcieli walczyć za Polskę.

Wróćmy do czasów dzisiejszych. Kilka lat temu. Kilka lat temu polskie instytucje wygrały przetargi i rozpoczęły w Iraku budowy, zwane u nas w kraju exportowymi. Pracujących tam uważa się za wybrańców losu. Jak jest rzeczywiście? Mieszkają w campach, które właściwie są małymi osiedłami, z własnym wodociągiem, wieżą ciśnienia, sklepem, kawiarnią, elektrycznością. Brzmi to bardzo ładnie, ale... No właśnie. Wyobraźmy sobie 1000 mężczyzn, mieszkających w długich barakach, w cztero-, czasem dwuosobowych pokojach. Zwierzchnicy oraz seniorzy campu tzw. Ci, którzy są najdłużej, mieszkają w domkach, w dwu- lub jednoosobowych pokojach. Przyjechali tutaj sami, bez rodzin, tak więc na każdą wiadomość z domu oczekują z ogromną niecierpliwością. Gdy przez dłuższy czas nie ma informacji, niepokój osiąga niespotykane granice. Niepokój potęgowany prawie 6-cioma tysiącami km oddalenia. Niepokój, który sprawia, że chodzą osowiali, nie potrafią się skupić, skoncentrować, nie mogą znaleźć sobie miejsca, nie można z nimi znaleźć wspólnego języka. Gdy przyjdzie godzina rozdawania poczty, w oczach widać nadzieję, ukrywaną radość. Na stole stoi pełna popielniczka i pusta paczka po papierosach. Kiedy nie usłyszają swego nazwiska, jeszcze bardziej zamykają się w sobie. Zdarzały się (sporadyczne wprawdzie) wypadki postradania zmysłów. Muszę dodać, że wszelkie pamiątki z kraju, zdjęcia, traktowane są jak relikwie, niemalże z czcią.

Biblioteka zawierająca kilkadziesiąt tomów nie może rekompensować rozłąki. Tak samo, jak nie może jej rekompensować basen, boiska sportowe, filmy wyświetlane w wersjach oryginalnych (angielska, niemiecka) z magnetowidu.

Zresztą praca trudna jest nie tylko ze względu na rozłąkę. Brakuje sprzętu, materiałów, gotówki. Nie pomagają interwencje. Irak nie chce już dawać kredytów, trzeba szukać jakiegoś banku w Europie Zachodniej skłonnego do ich udzielenia. W dzisiejszej sytuacji znalezienie takiego nie jest proste. A czas nagli. Ogromnie wyeksploatowane samochody, z których każdy przejechał ponad 200 tys. km w niezwykle trudnym terenie. Były już wypadki. Z drugiej strony inwestor wymaga stuprocentowej dokładności w recepturach,

w pracy. Przy rozsypującym się sprzęcie uzyskanie takiej dokładności jest trudne, ale wykonalne, kosztem bardzo dużych wysiłków. Do tego należy dorzucić temperatury – nawet do +70°C, burze piaskowe, skoki ciśnień, jadowite „żyjątki” i już zaczyna kształtować się sielankowy obraz pracy „szczęśliwców”.

Zaczyna, bo to nie wszystko. Są jeszcze Arabowie. Uważają się (i słusznie!) za panów we własnym kraju. Obcokrajowiec traktowany jest jak inny, gorszy gatunek człowieka. Tolerowany jest dlatego, że robi coś dla Iraku. Ale nie daj Boże być uczestnikiem jakiegoś wypadku. Zawsze winien jest obcokrajowiec, gdyż Arabowie wychodzą z założenia: gdyby do nas nie przyjechał, nie byłoby wypadku. Rozumowanie może słuszne, ale niezmiernie niewygodne dla obcych. Poza tym na drogach nie obowiązują żadne przepisy. 50-cio tonowe ciężarówki pędzą z prędkością nawet 120 km/h. Nagłe hamowanie takiej masy przy takiej prędkości graniczy z nonsensem, dlatego też kierowcy zatrzymują się dopiero na stacjach docelowych. Pobocza usłane są zabitymi psami, owcami, dzikami oraz wrakami samochodów wszystkich marek świata. Zetknięcie się na drodze z taką ciężarówką jest równoznaczne z wyrokiem śmierci lub ciężkim kalectwem.

Rzecz najważniejsza – wojna. To, że trwa już 4 lata, daje się odczuć. W sklepach nie ma prawie żadnego wyboru. Przez pewien czas były kłopoty z zaopatrzeniem w żywność. Brakowało mleka, papierosów. Na bazarach wszyscy handlowali wszystkim, ale największym popytem cieszyły się artykuły żywnościowe pochodzące z importu, z Europy Zachodniej. Poza tym dość przygnębiające wrażenie wywierają transporty wojska jadące na front i z powrotem, sznury samochodów z amunicją, ciągniki z raketami, działa na dachach domów i na specjalnych nasypach. Nieopodal Basry wielkie złomowisko – czołgi, wozy pancerne, działa różnych typów i kalibrów¹².

Do wszystkiego można się przyzwyczaić, oprócz jednego – ofiar śmiertelnych. Prawie codziennie drogą pędzą samochody z drewnianymi skrzynkami na dachach. Polacy nazywają je „piórnikami”. W taki sposób ofiary wojny transportowane są na cmentarz.

Udało mi się porozmawiać z kapitanem armii irackiej. Oni już mają dosyć wojny, nie wiedzą już o co walczą, dlaczego. Wiedzą tylko, że nie mogą pierwsi złożyć broni. Do wojska nie zgłaszają się już ochotnicy. Organizowane są łapanki na młodych mężczyzn. Kto nie pracuje, idzie do wojska. Coraz częściej w mundurach można spotkać dzieci. Ale giną nie tylko wojskowi. Podczas obopólnych nalotów, ostrzałów, ginie ludność cywilna i... obcokrajowcy, w tym także Polacy. Np. 3 lata temu, w czasie ostrzału elektrowni budowanej przez nasze przedsiębiorstwo, zginęło 3 Polaków. Pozostali właściwie cały czas są narażeni. Czy warto?

Tak więc obecność Polaków w Iraku trwa nieprzerwanie od kilkadziesiąt lat. Niewątpliwie zrobili dla tego egzotycznego kraju wiele. Włożyli ogrom wysiłków w jego upiększenie, pracując w bardzo trudnych warunkach, nierzadko niedoceniani, a na pewno nielubiani. W ciągu roku pracy tracą wbrew pozorom tak wiele, że pytam jeszcze raz: Czy warto?

¹² Bitwa o Basrę odbyła się w 1986 r.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Biziewicz J., *Irak – Iran 80–88*, Warszawa 1993.
- Czulda R., *Iran 1925–2014. Od Pahlawich do Rauhaniego*, Warszawa 2014.
- Dziekan M.M., *Historia Iraku*, Warszawa 2002.
- Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, Kielce 2022 (w druku).
- Gasztold-Señ P., *Orientalne saksy*, Biuletyn IPN „pamięć.pl”, 2014, nr 7.
<https://40ton.net/polscy-kierowcy-jezdzi-wywrotkami-iraku-steyr-91-bezkresna-pustynia-budowie-autostrady/> (dostęp: 12.09.2022).
- <https://inzynierbudownictwa.pl/zapomniana-autostrada/> (dostęp: 12.09.2022).
- Jamsheer H., *Współczesna historia Iraku*, Warszawa 2007.
- Lewicki Z., *Dziennik*, Kraków 2000.
- Modrzejewska-Leśniewska J., *Walka o hegemonię w rejonie Zatoki Perskiej. Wojna iracko-irańska (1980–1988)*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*, red. A. Bartnicki, Warszawa 2000.
- Moszumański Z., Palski Z., *Wojsko Polskie w Iraku*, Warszawa 2003.
- Obeidat H., *Stosunki Polski z Egiptem i Irakiem w latach 1955–1989*, Toruń 2001.
- Pohl K., *Jak pracowaliśmy w Iraku*, „Głos Szczeciński” 2009, 9 maja.

O autorach:

Tadeusz Mielczarek – ukończył Państwowy VIII Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Kielcach, pracował w bazie sprzętu Kombinat Budownictwa Miejskiego. Został również operatorem ciężkich maszyn budowlanych. W latach 1953–1955 służył w jednostce desantowej. Pracował również w Przedsiębiorstwie Robót Terenowych. W latach 1982–1985 i 1989–1990 przebywał na kontrakcie w Iraku jako pracownik mechanizacji w firmie P.E.B.KOM. „Dromex” z Warszawy.

dr hab. Edyta Majcher-Ociesa – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Zainteresowania badawcze: historia gospodarcza XX w., interwencjonizm państwowy w przemyśle w Drugiej Rzeczypospolitej, historia mniejszości narodowych i wyznaniowych w XX w. oraz historia policji.

e-mail: emajcher@ujk.edu.pl

